Nr. 97. Kraków, sobota 3 kwietnia 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 386. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 ał. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NA SPROWADZENIE PROCHÓW JULIUSZA SŁOWACKIEGO.

W kryptach wawelskich królewskie stoją trumny — jak tam je dzieje zwolna składały. Kontury ich ciemne kryją zarówno prochy: czy wielkich, jak Batory, co groźne deptał Iwany, czy nędznych — zdradliwych, jak ów Sas pierwszy, już do frymarki polską ziemią skory. Ten poczet trumien zbiorowo — przypomina nam przecież czasy Polski, w oczach naszych pokoleń już tem możnej, że nie niewolnej... Nawet władnej: zaświadczy to cień niejeden — niejedno echo, wywołane w pamięci...

Wyschło łożysko królewskie. Czernią się obce orły drapieżne. Ale podziemia wawelskie dla wielkich cieniów nie zamarły. Uczuł naród potrzebę, jak królów, czcić tych, co nie koron zapożyczonym blaskiem, lecz aureolą własnego ducha mu świecili. Już dwu elektów złożono: Kościuszkę, Mickiewicza... Dziś do tego Panteonu wejść winien Słowacki. Wichrem geniuszu i uczuć płomieniem wzbił się on w najwyższe sfery polskiego ducha — królewskich tam dotarł wyżyn — królewski należny mu hołd!

Dla nas, co żyjemy wśród rumowisk, którym ziemię nawet rwą z pod stóp — nieocenionem dziedzictwem, łącznikiem w rozłące dzielnic, obroną, gdzie istność zachwiana — głosem naszego dławionego życia jest język...

... Gdyby Ojczyzną był język i mowa,
Posąg by mój stał, stworzony głoskami
Z napisem: *patri patriae*.



JULIUSZ SŁOWACKI
urodzony w Krzemieńcu 23 sierpnia 1809,
zmarły w Paryżu 3 kwietnia 1849.

Co zdziałał Słowacki dla polskiej mowy — znamy: wywodów nie trzeba snuć przewlekłych. Skąpał ją w potokach blasku, przepychem kryształowych światłoskrzeń rozjarzył. I takie w nią tchnął uduchowienie, tak ją był wysubtelnił, iż uczucia ledwo pochwytne mógł wyrazić, mógł stwarzać tak „nikły świat, jak ze snu sen“... To znów przeciwnie wręcz: umiał nieporównanej mocy rwać akordy — piorunowe, gdy w strunę tę zwłaszcza uderzał, co tak skurczowo wstrząsała całem jego jestestwem — w strunę polskości...

Polsko Ty moja, gdy już nieprzytomni
Będziemy, wspomnij Ty o nas, o wspomnij!
Wszak myśmy z Twego zrobili nazwiska
Pacierz, co płacze i piorun, co błyska.

Czem jest Słowacki dla współczesnej poezyi naszej? Królewskim antenatem, którym się ona szczyci, którego śladem iść żąda, choć orle jego szlaki, niedostępne dla piersi, nie skrojonych na miarę Fidyasza... Tchu braknie...

Przed wszechwładcą słowa, przed mocarzem i męczennikiem uczucia, przed mistrzem promiennym winno się odryglować wnętrze Wawelu, chociażby znaleźli się celnicy, gorsi niż poganie, którzyby z indeksem inkwizycyjnym w ręku przeczyli cieniom twórcy „Kordyana“ — królewskiego hołdu!

Dzisiejsza generacya głosi, że szczególną miłością ku Słowackiemu płonie.

Czy jednak wzrokiem sięga głębiej, niż po powierzchni form nieskazitelnych, czy słuchem wnika czujniej — poza harmonię rymów? Czy słyszy tętno jego serca, czy uchwyciło choć skierkę z tego tytanicznego ducha, by własną pierś nią ogrzać? Czy jego duszy zbolałej „credo“ — jej dekalogiem się stało?

Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mi żywemu na nic... tylko czoło zdobi,
Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna,
Aż was, zjadacze chleba, w aniołów przerobi.

Żyjemy zaledwie w dobie powszechnego korzenia się przed pięknem — nie przed ideałami Słowackiego.

Poza obozem naszym, proletaryackim — wszędzie biała chorągiew kapitulacyi. I biało-żółta — ultramontańska; naród nie pomny, że jego „zguba w Rzymie“... Z ciała Polski nie zdarty jeszcze szkarłatny łachman szlachetczyzny...

Dziś już nawet bez papieskiego nakazu „Polaki się modlą, czczą cara i wierzą“ — bezwstydnie głoszą sami, z własnej woli, swą przynależność do dzierżaw carskich.

Ciągną Polaki i do praskiej „molelni“, na odpust panslawistyczny. I nie rumienią się od słów poety:

Tam znów uczony miły Czech, pan Hanka
Pieczętuje się... tu mi nie uwierzą
Hermafrodyty Słowiano-Polacy,
Że na pieczątce Hanki — są kozacy!

Hermafrodytom dzisiejszym nie wstyd kozactwa: nie wstyd im było ściskać się z Bobrinskim, potomkiem carycy ladacznicy; tak, jak bez wstydu struchlałemi czoły wydzwaniali jej cześć u stopni jej pomnika w Wilnie!

Potrzebne są zwłoki Słowackiego na Wawelu jako lek ochronny przeciw służalstwu, jako protest głośny przeciw znikczemnieniu, jako wzór wspaniałej dumy — chroniącej od skarłowacenia!

Pokój!

Zgoda między Austryą i Serbią.

Belgrad. Austro-węgierski poseł hr. Forgach wręczył wczoraj w południe ministrowi spraw zagranicznych Milovanoviczowi odpowiedź austro-węgierskiego rządu, w której zawarte jest przyjęcie do wiadomości serbskiej noty z 30 marca i wyrażone zadowolenie z powodu przywrócenia przyjaznych sąsiedzkich stosunków, jakoteż oświadczenie, że pertraktacye w sprawie traktatów handlowych mogą być natychmiast podjęte.

Głosy prasy serbskiej.

Belgrad. Omawiając rozwiązanie austro-węgiersko-serbskiego konfliktu, dzienniki objawiają wielkie rozczarowanie z powodu zachowania się mocarstw wobec narodu serbskiego i sądzą, że dzięki presyi Europy Serbia podpisała haniebną kapitulacyę, a Austro-Węgry odniosły największe zwycięstwo, jakie kiedykolwiek bez broni zostało odniesione. Słuszność każe stwierdzić, że Serbia była gotową prowadzić raczej wojnę, aniżeli zgodzić się na haniebny pokój. Wykonanie tego zamiaru mocarstwa powstrzymały siłą i wolały poddać się rozkazowi Niemiec, aniżeli pomagać narodowi serbskiemu w rozpaczliwej walce. Smutne konsekwencye tego małodusznego stanowiska Europy przedewszystkiem ponosi naród serbski; niedaleki jest jednak czas, kiedy kapitulacya Europy przed Niemcami i Austro Węgrami zemści się na wszystkich ludach Europy, albowiem sposób załatwienia sprawy bośniackiej udowodnił, że nie istnieje już równowaga europejska, która dotychczas była najlepszą gwarancyą pokoju.

Konieczne wyjaśnienie sytuacyi politycznej w Europie zostało tylko odroczone. W miejsce grożącego niebezpieczeństwa wojny istnieje teraz ukryte niebezpieczeństwo — które zmusi państwa europejskie do dalszych zbrojeń. Tak więc postępowanie wielkich mocarstw przedewszystkiem przez to się zemści, że na ludy Europy spadną nowe ciężary finansowe.

Rozbrojenie się Serbii.

Londyn. „Times“ donosi z Belgradu, że minister wojny wydał już rozkaz rozpuszczenia wszystkich rezerwistów.

* * *

Czarnogórskie pretensye.

Berlin. „Localanzeiger“ donosi z Cetynii: Ruch pocztowy z Kotarem jest nadal przerwany. Automobil pocztowy austro węgierski mimo paszportów został z granicy zawróco-

„Lud pójdzie za mną!“

Z pism Juliusza Słowackiego.

Lecz zaklinam: niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba — na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie, przez Boga rzucone na szaniec.
(Testament mój).

Ach, taką tylko młodość nazwać piękną,
Która zaburzy pierś jeszcze niezbrojną,
Od której nerwy w człowieku nie zmiękną,
Ale się staną niby harfą strojną
I, bite pieśnią zapału, — nie pękną!
(Beniowski).

Świadcz o mnie, czym ja kiedy Polski ducha
W żywotną jego część i w serce ranił?
Czym gdzie ominął pleśń, szczątki łańcucha,
Fałsz, co źrenice światłami tumanił?
Nigdy na boży głos nie była sucha
Źrenica moja...
(Poeta i natchnienie).

Kiedy wyjdziecie na ziemię różaną
Rankiem, a o mym duchu śnić będziecie: —
Trzody leżące na kurhanach wstaną,
Owce się ruszą, perły łąk — znajdziecie
Tę okolicę całą zasłuchaną
W powietrze, w dźwięki, w smutek. Jeśli w lecie
Żeńce na polach żną, to przy kopicy
Siedzą jak dawni rzymscy niewolnicy
Smętni i groźni: to moja daleka
Moc i pieśń, która serce przeobraża
I niewolnika przedzierzga w człowieka.
(Beniowski).

Polskie duchy tem przed Bogiem harde,
Że się poddają jedynie duchowi,
Że przymuszone być z ciała nie mogą
Przeciwko vetu swemu — żadną trwogą.
(Król-Duch).

Miejcie nadzieję: bo nadzieja przejdzie z was do przyszłych pokoleń i ożywi je; ale jeśli w was umrze, to przyszłe pokolenia będą z ludzi martwych.
(Anhelli).

Dwie są melancholie: jedna jest z mocy, druga ze słabości; pierwsza jest skrzydłami ludzi wysokich, druga — kamieniem ludzi to piących się.
(Anhelli).

....I nie stało kiru
Na szatę matki naszej, więc w troje pocięto.
A dziś — zapytaj mewy lecącej z Sybiru,
Ilu w kopalniach jęczy? a ilu wyrżnięto?
Ilu przedzierzgniono w zdrajców i skalano?
(Kordyan).

Czuwajcie nad sobą, bo jesteście jak ludzie stojący na podniesieniu; a ci, co przyjdą, widzieć was będą.
(Anhelli).

A nikt z mogił nie korzysta,
Jeno wszczynający ruch
Wieczny rewolucyonista —
Pod męką ciał leżący — duch!
(Do autora trzech psalmów).

...W ręku rycerza była chorągiew, a na niej trzy ogniste litery paliły się.

I przyleciawszy ów rycerz nad trupa, zawołał grzmiącym głosem: tu był żołnierz, niech wstanie!

Niech siada na koń, ja go poniosę prędzej niż burza tam, gdzie się rozweseli w ogniu.

Oto zmartwychwstają narody! oto z trupów są bruki miast! oto lud przeważa!

Nad krwawemi rzekami i na krużgankach pałacowych stoją bladzi królowie, trzymając szaty na piersiach szkarłatne, aby zakryć pierś przed kulą świszczącą i przed wichrem zemsty ludzkiej.

Korony ich ulatują z głów, jak orły niebieskie, i czaszki królów są odkryte.

Bóg rzuca pioruny na głowy siwe i na obnażone z koron czoła.

Kto ma duszę niech wstanie! niech żyje! bo jest czas żywota dla ludzi silnych.
(Anhelli).

Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy
(Lilla Weneda).

Bo to sen na końcu pieśni,
Że magnaci kiedyś staną
Z wielką tęczą chorągwianą,
Otrząśnięci z wieków pleśni,
Z wielką myślą w sercu — głowie —
Chatom — niby Aniołowie;
I bunt święty rozpłomienią
I świat cały od nich zgore...
— W tych magnatach serce chore:
Wąż im sercem a proch rdzenią!
(Do autora trzech psalmów).

Pańszczyzna i królowanie szlachty polskiej jest jedną z takich rajskich róż, które już Ewa polska na wieki utraciła.
(Z listu z 1848 r.).

Ksiądz jak hyena jest albo wilk szary.
Na żar położy więźnia i wypyta;
Do domu nakształt dymu albo pary
Wciśnie się, zyzem tygrysim powita,
Pieczenię zawsze nadybie gorącą,
Spowiada panią... uwodzi służącą.
(Beniowski).

Czujcie,
Ludy! bo wkrótce będziecie jak bog!
Co rozwiążecie wy w żelaznej dłoni,
To rozwiązanem będzie już na wieki!
A kto odejdzie od was, gdzież się schroni?
(Beniowski).

Dziś poeci są minstrelami (pieśniarzami) narodów i, podobni dawnym minstrelom, śpiewają milionowo głowemu panu, gdy usypia, budzą go pieśnią i przy śmiertelnem łożu narodów przepowiadają zmartwychwstanie!
(Przedmowa do poematu „Lambro“).

Miłość ojczyzny — o, to słońce świetne
Dla serc, co dumne, szerokie, szlachetne,
Całe się czystym miłości ogniem odradzą.
Jako żórawie co łańcuch prowadzą,
Świetniejsze serca wylatują przodem.
Umrą — ich duchy lecą przed narodem,
Ich wrzask, ich imię, ich lament to hasła.
Gdy matka po nich zapłakana wrzasła,
Ojczyzna cała słyszy, leci, mści się;
W gołębiach wtenczas są serca tygrysie.
Umrą wygnani — to naród wysyła
Posłów zapraszać — niech wróci mogiła.
(Wacław)

ny. Ludność czarnogórska jest ciągle w usposobieniu wojennem. Nikt nie idzie do pracy, nikt nie idzie na targ. Wszyscy stoją pod bronią. Czarnogóra wzmacnia swoje załogi pograniczne.

Wiedeń. Pisma tutejsze donoszą, że wkrótce mocarstwa przedsięwezmą w Cetynii krok, celem wprowadzenia normalnych stosunków do Austro-Węgier.

Z Berlina donoszą, jakoby Austrya skłonną była do pewnych terytoryalnych ustępstw wobec Czarnogóry. W Wiedniu z całą stanowczością temu zaprzeczają.

* * *

Sytuacya dynastyi serbskiej.

Belgrad. Wśród oficerów panuje wielkie niezadowolenie. Odbywają oni tajne zgromadzenia w koszarach. Jedni z oficerów domagają się **detronizacyi całej dynastyi**, inni zaś, jak np. oficerowie załogi w Kraljewo, są za usunięciem króla Piotra i proklamacyą ks. Jerzego królem.

Zemuń. Minister wojny Živkowicz otrzymał od dwóch pułkowników wiadomość, że w Niszu, Kruszevac i Kragujevac odkryli sprzysiężenie, którego celem jest detronizacya Karadżordżewiczów. W Niszu aresztowano 8, w Kragujevac 11 oficerów.

Oznaki pokojowe.

Konstantynopol. Oznaką, że pokój jest zapewniony, jest to, że włoski ambasador Imperiali wczoraj udał się na dłuższy urlop. Ambasador rosyjski Zinowiew wyjeżdża na urlop po świętach; także inni ambasadorowie mają zamiar udać się na kilkomiesięczny wypoczynek.

Niewinni pod szubienicą!

(Dokończenie).

Namowy i znęcanie się.

Nr 8. Byłem aresztowany 8 lipca 1908 r. Badał mnie policmajster suwalski. Opowiadał mi o jakiemś uprowadzeniu więźniów politycznych. Kiedym oświadczył, że nic o tem nie wiem, to przyprowadził jakiegoś człowieka, który powiedział jedno tylko słowo: „tak". Potem przyprowadzono innego, który powiedział, że taki był tam. Po ich odejściu policmajster namawiał mnie, bym się przyznał, ale ponieważ nic nie wiedziałem, więc też nic nie mówiłem. Proponował mi następnie pieniądze, abym tylko wskazał na ludzi, których nie znałem. Kiedym odmówił, to biciem i groźbami zmuszono mnie do wskazania ludzi zupełnie mi nieznanych.

Pisał Olszewski, ale podpisu niema.

Groźba śmierci.

Nr 9. Aresztowano mnie 3 maja. Pierwszy dzień przebyłem w policyi bez badania, a wieczorem wezwano mnie do policmajstra. Ten przetrzymał mnie do godziny 2½ w nocy i namawiał mnie, żebym wszystkich, kogo tylko mi pokaże, podał jako biorących udział w napadzie na szpital, ale ponieważ odmówiłem, więc kazał przynieść kajdany i groził, że mnie zakują. Odpowiedziałem, że się nie boję, bom jeszcze nie słyszał, żeby niewinnych zakuwali. Wtedy policmajster się zerwał, wyciągnął szablę z pochwy i przekłówszy szablą pudełko od zapałek, przytknął mi je do nosa i krzyknął: „Tak zrobię z tobą, jeśli nie wskażesz tych, kogo ja zechcę". Przy tych słowach uderzył mnie dwa razy po twarzy, tak, żem padł na ziemię. Padając, potknąłam się o stojące w pobliżu krzesło i złamałem je. Policmajster przyskoczył do mnie z krzykiem, że teraz ma prawo mnie zabić, bo jest rzeczowy dowód, że rzuciłem się nań z krzesłem, a na podstawie stanu wojennego on ma prawo za to mnie zabić. To mówiąc, deptał mnie nogami, obiecując mnie nie zabić, jeśli się zgodzę świadczyć przeciw kilku osobom (nazwał Kazana, Boraczewskiego i Sapiegina). Natenczas zgodziłem się świadczyć tylko przeciw tym, których tu niema, i z warunkiem, że nie będę musiał mówić im w oczy. Gdym się zgodził, przestał mnie bić i odesłał do aresztu. Na drugi dzień zawezwał mnie znów i kazał podpisać protokół, co też uczyniłem. Wkrótce potem przyprowadził dwóch nieznanych mi ludzi i zapytał ich, czy mnie znają. Odpowiedzieli, że znają, ale kiedy zapytał ich, jakie moje nazwisko, to nie mogli odpowiedzieć i spoglądali wzajemnie na siebie. Wtedy policmajster zwrócił się do mnie i powiedział: „Elicer, posuń się!" Oni podchwycili to i oznajmili, że się nazywam Elicer, ale zauważyłem, że jeden z nich był pijany. Był to, jak się później dowiedziałem, Ruczyński. Tak skończyło się moje badanie. Po kilku dniach zawołał mnie znów policmajster i powiedział, że nazajutrz będzie sędzia śledczy, żebym tak zeznawał, jak przed nim; w przeciwnym razie porachuje się ze mną. Wobec tego zmuszony byłem złożyć fałszywe zeznania.

Oryginał własnoręcznie podpisany przez Elicera.

* * *

Czy uda się niewinnych uratować?

Wszystkie przytoczone przez nas zeznania są przerażającym dowodem, że w tym wypadku okrutny i głupi żołdak chce za jakąbądź cenę odznaczyć się przez skonstruowanie sprawy, dla której niema żadnych istotnych materyałów śledczych.

Bywają śledztwa policyjne okrutniejsze, zdarza się podstępniejsze fałszowanie świadectw, ale rzadko napotyka się tak absolutnie pozbawione podstaw oskarżenie, prawie nigdy tak otwarte przyznawanie się policyi, że oddaje pod sąd nie winowajców, nie tych nawet, których o winę posądza, lecz jedynie i wyłącznie ofiary z góry upatrzone, mając bezwarunkowe przeświadczenie o ich niewinności.

Materyał nasz prześlemy prokuraturze rosyjskiej w Królestwie i gubernatorowi suwalskiemu. Jeżeliby te władze i z naszymi dowodami miały tak postąpić, jak ze skargami katowanych i spajanych świadków, to w ostatniej instancyi liczymy na obronę i opinię publiczną, która przez prasę winna utorować drogę prawdzie, by wbrew intryganckim machinacyom suwalskiego policmajstra nie dopuścić do skazania na katorgę lub śmierć dwudziestu kilku zgoła niewinnych ludzi.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 1 kwietnia.

Odczytano następujące pisma: Pompierzy straży pożarnej proszą o doraźną pomoc materyalną w formie dodatku do miesięcznej płacy. Stowarzyszenie katolickich stróżów prosi „o łaskawe uznanie i uchwalenie zapomogi dla stowarzyszenia na podupadłych członków rodzin".

W obronie Uniwersytetu Ludowego.

Prof. Bujwid protestuje przeciw wypowiedzianym przez ks. Krupińskiego na poprzedniem posiedzeniu słowom „niecna robota demoralizująca młodzież", odnoszącym się do działalności Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza. Celem prawdziwego oświetlenia tej działalności odczytuje prof. Bujwid parę ustępów z rocznego sprawozdania Uniwersytetu Ludowego oraz spis wykładów tegoż.

W obronie nauczycieli — przeciw zamachowi klerykałów.

Poseł Daszyński: Dnia 17 marca 1909 wydała Rada szkolna krajowa reskrypt L. 14386 do rad szkolnych okręgowych w okręgach: krakowskim miejskim i zamiejskim i podgórskim, polecający, by dyrektorowie szkół dawali na poniedziałek i wtorek wielkiego tygodnia urlopy tym nauczycielom, którzy zechcą wziąć udział w rekolekcyach.

Mamy tu do czynienia z krokiem bardzo daleko idącym, normuje on bowiem z góry praktyki religijne w sposób noszący charakter policyjny. Reskrypt ten zawiera pośrednie wezwanie do nauczycieli, żeby jak jeden mąż poszli na rekolekcye, urządzone przez jezuitę ks. Bratkowskiego. Mamy więc jako Rada miejska, reprezentowana w Radzie szkolnej krajowej przez swego delegata i jako władza szkolna — bo p. prezydent jest przewodniczącym rady szkolnej okręgowej — obowiązek zastanowić się i zająć stanowisko wobec tego reskryptu.

Tolerancya religijna, to owoc wiekowych walk i prac cywilizacyjnych. Zwłaszcza my Polacy powinniśmy być gorącymi zwolennikami tolerancyi religijnej, bo właśnie większa część naszego narodu cierpi ucisk pod rządem obcoreligijnym. Tembardziej więc powinniśmy to odczuć, powinniśmy uznać, że za swoje życie religijne człowiek może odpowiadać tylko wobec Boga, a nie wobec kogokolwiek innego!

Ponieważ ustawa szkolna powiada, że wychowanie ma być „moralno religijne", przeto istnieje spór jawny w innych prowincyach Austryi o to, czy szkoła ma dawać wychowanie religijne i zmuszać dzieci do praktyk religijnych, czy dzieci szkolne mają chodzić z nauczycielami do kościoła w niedzielę, czy też to ma być rzeczą rodziców.

U nas takiego sporu wcale niema, u nas jest zupełna uległość wobec klerykalnej interpretacyi ustawy. Ale jakieś granice ta uległość przecie mieć musi! Zwłaszcza gdy mamy do czynienia z jawną prowokacyą.

Albowiem przy tym reskrypcie Rady szkolnej krajowej mamy do czynienia tak samo, jak przy wystąpieniu ks. Krupińskiego, nie ze spontanicznym objawem, lecz z akcyą świadomie i celowo nakazaną przez konsystorze biskupie. Jest to wyzywanie, prowokowanie tych, którzy i tak już są zanadto ulegli!

Jakie są skutki tego reskryptu? Oto jezuici rozesłali do wszystkich nauczycieli zaproszenia, które równają się nakazowi pójścia na rekolekcye. Charakterystycznym jest na tych zaproszeniach dodatek specyalny hektografowanym drukiem, przytaczający datę i liczbę owego reskryptu Rady szkolnej krajowej.

Pytam się, który nauczyciel, otrzymawszy takie „zaproszenie" odważy się nie pójść?! Wielka część nauczycieli, to prowizoryczni, którzy drżą o swe posady, bo mogą z nich każdej chwili wylecieć, a i reszta jest tak licho wynagradzana, że muszą oni drżeć o każdy awans. A cóż łatwiejszego dla katechety, jak wynotować sobie tych, którzy zostali w szkole i nie poszli na rekolekcye?! W ten sposób na oścież otwiera się wrota denuncyacyi.

Stwarza się na życzenie konsystorza i jezuitów dwa dni wolne od nauki. A przecie każdy nauczyciel mógłby sobie pójść na rekolekcye w jakikolwiek inny dzień, w którym niema nauki; umyślnie więc wybrano dwa dni szkolne, aby mieć w ten sposób kontrolę, która jest w tym wypadku równoznaczna z presyą. W tem właśnie tkwi znamię prowokacyi!

Tego tak spokojnie przyjąć nie można, bo nie księża, lecz obywatele szkołę utrzymują i Rada szkolna nie jest instytucyą religijną, lecz świecką. Wszak my mamy z przeproszeniem — że tak powiem — delegata w Radzie szkolnej krajowej. (Wesołość). Pytam się, co on tam robił, gdy ten reskrypt uchwalano? Czy wie on o tym reskrypcie? A jeżeli nie, w takim razie stawiam wniosek nagły:

„Rada miasta wzywa swego reprezentanta w Radzie szkolnej krajowej, żeby postarał się o zniesienie reskryptu Rady szk. kraj. z 17 marca 1909 L. 14386".

Tak źle z nami nie jest, żebyśmy to szkolnictwo, któreśmy wydarli z ciemności klerykalnych, znowu w te ciemności wtrącać mieli! Minęły czasy, kiedy nauczyciel był organistą, zakrystyanem, sługą księdza proboszcza!

Wnoszę więc do p. prezydenta, jako do przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej interpelacyę, jak zamierza chronić nauczycieli przed presyą ze strony jezuitów? My, którzy mamy dzieci, — bo księża nie mają dzieci...

Jeden z radców: Mają!

Poseł Daszyński: Przynajmniej nie oficyalne! (Wesołość). My zatem jesteśmy powołani do tego, byśmy normowali stosunki szkolne!

*

W głosowaniu tylko 16 rąk podniosło się w „demokratycznej" Radzie miej-

Z WYSTAWY.

Trzynasta wystawa stow. „Sztuki".

(Dokończenie).

Na stanowisko przodujące wybija się pejzaż, a w nim St. Kamocki, poważny epik polskiego krajobrazu, ze swoim „kościółkiem wiejskim", dziełem wielkiego talentu i sumiennej pracy. Szaro-niebieski zmierzch na śniegu, zmrok na niebie i w powietrzu, ogromna cisza i powaga wieczorna, dają widzowi wrażenie skończenie artystyczne. Nie czuć w malowidle tem żadnej roboty, ni farb, żadnego znoju; technika dyskretna, nastrój uchwycony przedziwnie i oddany rzetelnie.

Tuż obok Kamockiego należy pierwszeństwo oddać Ferdynandowi Ruszczycowi za jego „Blade słońce". I tu jest ta sama prawda, co u Kamockiego, ta sama skromna prostota i ta wysoce artystyczna umiejętność nie imponowania widzowi majsterstwem techniki, lecz przez świadomie dyskretne usunięcie w cień samej roboty, możność dania mu najwyższej estetycznej rozkoszy, owładnięcia na chwilę całą jego duszą. Te blade plamy jesiennego słońca na ścianie i ogrodowej ławce, nikłe i chłodne, są namalowane po mistrzowsku.

Nowym i prawdziwie, w najlepszem tego słowa znaczeniu, młodym talentem jest Fryderyk Pautsch. Jego obrazy grają wszystkiemi barwami, pełne są światła i gorąca, nieraz w kolorze przeszarżowane tak, że aż oślepiają. Temperament to rozhukany, który artystyczna kultura zdoła z pewnością prędzej czy później okiełzać, zwłaszcza, że talent to, gdy rozpatrzymy się bliżej w takim obrazie jak „Żebracy", pełnym świetnej charakterystyki głów żebraków, jest po prostu zadziwiający; wrażenie to narzuca się widzowi równie silnie przed obrazem „Suka ze szczeniętami". Wszystko, co jest barwą mocną, natężoną, ponosi kolorystyczny temperament Pautscha aż do wyników niespokojnych, czasem nawet grubych, brutalnie krzykliwych.

Jakiemżeż przeciwieństwem obrazów Pautscha jest „Portret" prof. Mehoffera! Dzieło to doskonałej malarskiej kultury w każdym szczególe, w każdym drobiazgu, pamiętającej zawsze o wrażeniu harmonijnem, jakie winna dawać całość, godne być zawieszonem w najświetniejszej galeryi, tuż obok dzieł takich majstrów w portrecie, jak Velasquez, Rembrandt, Van Dyck lub Goya. Jedwab na sukni modela, parkiety posadzki, obicie ścian, laurowe drzewka, wszystko to żyje i gra, i zlewa się zarazem w jedną, wspólną, harmonijną pieśń barw, tonów i pół tonów. Karton do witrażu pt. „Chrystus" tegoż artysty czyni wrażenie mniej silne, niż to, jakie odnieśliśmy przed laty wobec kartonów na witraże do katedry we Fryburgu. Twarz Chrystusa, mająca chyba być rzeczą główną w witrażu, ginie zupełnie, rozpływa się, a ręce tak Chrystusa, jak dwu bocznych postaci wyrywają się znów na plan pierwszy i rażą swą grubością i ordynarnością.

P. W. Weiss wystąpił z kilku dobrymi studyami, portretem kobiecym i doskonałym, dekoracyjnie traktowanym obrazem, przedstawiającym dwie „Maski" w świetle lampy. Kolorysta i rysownik doskonały i wykwintny nie daje już wprawdzie dziś niespodzianek, dzieł olśniewających, lecz umie się utrzymać zawsze na poziomie sumiennego i biegłego artysty.

Bardzo ciekawe są tempory Eugeniusza Żaka, występującego po raz pierwszy w kraju na wystawie bieżącej. Rysunek płaski, dekoracyjnie czasem stylizowany, koloryt przyćmiony, przypomina drzeworyty japońskie. Wpływ sztuki japońskiej jest w tych obrazkach nieraz zupełnie dobitny, zwłaszcza w pejzażowem tle, stylizowanem zupełnie po japońsku. U nas to eksperymenty nowe i prawie niespotykane, choć tak częste we współczesnem malarstwie francuskiem.

Przeważnie dobre rzeczy wystawili pp. Czajkowscy, Podgórski, Markowicz, Karpiński, Krasnodębski (drzeworyty), Rubczak Jan (akwaforty), Filipkiewicz („Wnętrza"), Boznańska Olga (portrety), „Teka graficzna" uczniów Akademii sztuk pięknych, Jan Rembowski (wykwintne miedzioryty)

Zwracają jeszcze uwagę pomysły architektoniczne i wnętrza z zamku na Wawelu, robione sepią, p. Nowakowskiego, architekta z Moskwy. Mają one wyobrażać architekturę i wewnętrzne urządzenie Wawelu w różnych epokach jego świetności. Wybija się z nich temperament istotnie malarski, żywy i mocny, duża pomysłowość i wysoka kultura.

„Kartony do witrażów" p. K. Sichulskiego uderzają żywością barw, zestrojonych harmonijnie, i świadczą o dużym jego talencie dekoracyjnym.

Pozostaje mi wreszcie wspomnieć o sumiennie modelowanych rzeźbach p. Hochmanna. Talent to widocznie duży i artysta umiejący wiele. We wszystkich jego portretach i studyach charakter ogólny uwydatniony należycie, czego niezawsze możnaby powiedzieć o rzeźbach p. Szczepkowskiego lub Ostrowskiego, choć i tych rzeźby zdradzają duży talent, mimo pobieżnego i taniego nieraz modelowania.

Wogóle poziom całej wystawy wysoki i świetne o dalszym rozwoju Towarzystwa „Sztuka" rokujący nadzieje.

* * *

Kończąc to sprawozdanie, nie mogę przemilczeć ważnej kwestyi, która oddawna już w prasie poruszoną być winna. Dlaczego Muzeum narodowe nie czyni od lat kilku żadnych prawie zakupów dzieł naszej współczesnej, tak wspaniale rozkwitłej sztuki? Są tam rzeczy mierne lub nawet słabe z przedwczoraj; dlaczego niema najlepszych z doby dzisiejszej? Dlaczego ten świetny rozkwit pejzażu współczesny jest w Muzeum narodowem tak nędznie liczebnie reprezentowany? Od czegóż więc jest to Muzeum, na co zużywane bywają dotacye?! Wszakże nie tyle na wystawach, które trwają chwilę, uczy się ogół poznawać najwspanialszy plon swej kultury, lecz właśnie tam, w narodowem swojem Muzeum, w przybytku nie dla rupiecia tylko stworzonym, nie dla gracików zbytkownych, ale właśnie dla gromadzenia dzieł wielkich, uwieczniania wielkich i rzetelnych talentów!

Oby ten głos mój nie pozostał głosem po polsku wołającego na puszczy!

Cz. Wr.

skiej za nagłością wniosku radcy Daszyńskiego. Żydowscy radcy, jak zwykle w religijnych sprawach chrześcijan, wstrzymali się od głosowania, a z chrześcijańskich radców tylko 16 znalazło się dość odważnych, aby głosować w obronie nauczycieli przed jezuitami. Nawet niektórzy przedstawiciele urzędników nie głosowali za nagłością. A gdyby tak np. urzędnikom pocztowym przysłała ich władza podobny reskrypt? Czyż reprezentanci urzędników tkwią jeszcze w tak ciasnych poglądach stanowych, że już np. pogwałcenie nauczycieli nic ich nie obchodzi?

Nagłość wniosku nie została tedy uchwalona, a na interpelacyę posła Daszyńskiego odpowiedział prezydent dr Leo, że dopiero z gazet dowiedział się o reskrypcie Rady szkolnej krajowej, do prezydyum zaś Rady szkolnej okręgowej reskrypt ten nie wpłynął.

P. Konopiński, delegat do Rady szkolnej krajowej, oświadcza, że chyba w jego nieobecności Rada szkolna krajowa reskrypt ten uchwaliła, że on o nim nic nie wie i z duchem tego reskryptu się nie zgadza.

Dr Bandrowski przyłącza się do wywodów posła Daszyńskiego i prosi prezydenta i delegata do Rady szk. kraj., żeby się postarali o usunięcie owego reskryptu.

Dom Rękodzielniczy — a Dom Robotniczy.

Radca magistratu Skrzyniarz przedstawia wniosek o darowanie Izbie rękodzielniczej (wspólnej organizacyi cechów) gruntu miejskiego przy ul. Zyblikiewicza pod budowę domu własnego, którego plany, wykonane przez p. Zawiejskiego, rozwieszone były w sali.

P. Kosobucki prosi Radę o uchwalenie tego wniosku, albowiem Dom rękodzielniczy będzie miał wielkie znaczenie dla podniesienia rzemiosła.

Poseł Daszyński: Zaznaczam na wstępie, że zgadzam się na ten królewski iście dar, ażeby odstąpić piękny kawał gruntu, 1524 metrów kwadratowych, prawie w śródmieściu, wartości stukilkudziesięciu tys. kor. na Dom rękodzielniczy. Rozumiem, że rzemiosłu potrzebna jest organizacya. Właśnie jako ten, który reprezentuje robotników drobno-przemysłowych w tem mieście, mam w tem interes, żeby przeciwnik mój nie był głupi, lecz uświadomiony i zorganizowany. Nikt na organizacyi nie traci, a społeczeństwo zawsze zyskuje. Ale równy obowiązek ma społeczeństwo także wobec organizacyi robotników. Od kilkunastu lat istnieje w Krakowie kilkanaście zawodowych stowarzyszeń robotników, które objęły około 4500 członków i połączyły się w Związek stowarzyszeń robotniczych, który utrzymuje dla nich wspólny lokal na biura, na zebrania i odczyty, wspólną bibliotekę i czytelnię.

Wszystkie argumenty, które przytoczył p. Kosobucki odnoszą się nietylko do majstrów, lecz i do robotników, bo majster nie rodzi się majstrem, lecz wprzód jest robotnikiem. A choćby robotnik nie został majstrem, to jego funkcya jako robotnika jest gospodarczo bardzo ważna, bo przemysł opiera się nietylko na kapitale, lecz i na pracy.

Apeluję więc do panów, żebyście w najbliższej przyszłości takie samo stanowisko jakieście zajęli wobec organizacyi majstrów, zajęli także wobec organizacyi robotników. W interesie społeczeństwa jest, żeby robotnik był uświadomiony, inteligentny, kulturalny, a do tego dojść może tylko przez spół organizacyę. Gmina i to demokratyczna ma obowiązek pamiętania i o robotnikach. Powiecie może na to: „jesteśmy w walce z socyalistami, oni urządzają strejki, wytaczają nam wojnę". Ale ta wojna, jeżeli ma być, niechaj będzie prowadzona w sposób cywilizowany, niech to będzie świadoma obrona interesów. Po obu stronach niech będzie bez winy: świadomość, kultura, wiedza i zrozumienie interesów kraju. (Oklaski). Do tego celu i my potrzebujemy Domu Robotniczego.

W najbliższej przyszłości związek stowarzyszeń robotniczych zgłosi się do Rady miasta z prośbą o grunt pod budowę domu i spodziewam się, że Rada gminna również i robotnikom gruntu nie odmówi.

Tembardziej, że darowanie gruntu tylko dla organizacyi p. Kosobuckiego mógłby ktoś złośliwy uważać za „captatio benevolentiae". Trzeba więc te podejrzenia rozprószyć i w tym celu dać także drugiej stronie przemysłu to, co sprawiedliwość dać nakazuje tym, którym tego najwięcej potrzeba. (Oklaski).

Przemawiało jeszcze kilku radców, między nimi poseł dr Gross, który domagał się dopuszczenia żydów w myśl ustawy do cechów stolarzy, rzeźników i piekarzy, poczem wniosek uchwalono jednogłośnie.

Budowa kolektora.

Następnie uchwalono objęcie przez gminę od rządu budowy części kolektora (dla ochrony Krakowa przed powodzią) za 1,032.500 koron.

KRONIKA.

Kraków, 2 kwietnia

Nowiny krakowskie.

Dorożki automobilowe. Koncesyę na utrzymywanie 2 dorożek automobilowych otrzymał p. Choiński. Stanowisko ich będzie na rogu ulic Szewskiej i Karmelickiej, naprzeciw kawiarni Bisanza.

Nadużycia w cechu piekarzy. Z powodu skonstatowanych przez władzę przemysłową nieprawidłowości w zarządzie stowarzyszenia majstrów piekarskich białego pieczywa, został cech rozwiązany. Komisarzem z ramienia władzy przemysłowej ustanowiony został sekretarz magistratu p. Kubalski.

Konferencya dorożkarska przy udziale reprezentantów magistratu i policyi obradowała dziś w magistracie nad sprawą ustanowienia taryfy na jazdy poza rogatki miasta. Dorożkarze opierają się ustanowieniu taryfy, woląc dotychczasowy system, polegający na „dobrowolnej" umowie z gościem.

Z sali sądowej. Rozprawa przeciw Grasgrünowi i Richterowi o złożenie fałszywego świadectwa w sprawie testamentu była dziś kontynuowaną. Po odczytaniu mnóstwa aktów, zeznawał rabin Goldberg jako rzeczoznawca w sprawie małżeństw żydowskich.

Wobec niejawienia się szeregu świadków, wyrok prawdopodobnie zapadnie jeszcze dziś wieczorem.

Śmierć przy czyszczeniu okien. Wczoraj o godz. 4½ po południu 20 letnia służąca Marya Jaroszówna czyściła okna w mieszkaniu na I piętrze przy ulicy Studenckiej l. 2. Ponieważ nie zabezpieczyła się linką, spadła na chodnik, o który uderzyła głową z takim impetem, że nastąpiła natychmiastowa śmierć z powodu złamania czaszki.

Spodziewamy się, że prokuratorya zajmie się tą sprawą i pociągnie do odpowiedzialności te osoby, które z powodu zaniedbania dozoru spowodowały śmierć młodej osoby. Mieszkanie, z którego Jaroszówna wypadła, zajmuje pensyonat „Lithuania".

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Piątek: „Śmierć Ofelii", scena z „Hamleta" St. Wyspiańskiego; „Złota Czaszka".
Sobota: „Balladyna".
Niedziela o godz. 2½ po południu: „Kopciuszek" (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Balladyna".
Poniedziałek: „Balladyna".
Wtorek: „Balladyna".
Środa: „Kordyan" (przedstawienie dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).
Czwartek, piątek i sobota: teatr zamknięty.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—8. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

Nowiny lwowskie.

Rozprawa Siczyńskiego odbyła się wśród formalnego stanu oblężenia, zaprowadzonego przez policyę na ul. Batorego przy której znajduje się gmach sądu karnego. Już o godzinie 7½ rano byli przechodnie świadkami dziwacznego widowiska. Liczny kordon policyi i żandarmeryi zamknął część ulicy przed sądem, a publiczności wolno było przechodzić tylko przeciwległym trotuarem. Już samo liczne pogotowie policyi z trzema komisarzami zwracało powszechną uwagę, zatrzymując rozciekawionych przechodniów i wywołując sensacyę. W dodatku agenci policyjni, których było sporo, z niesłychaną gorliwością „urzędowali", nie przepuszczając nikogo przez kordon. Całe to pogotowie wojenne, urządzone nie wiadomo z jakiego powodu i w jakim celu, a prócz tego przesadna gorliwość agentów, komisarzy wywołała to, że przed gmachem sądowym zatrzymywali się coraz liczniej ciekawi, którzy bez tych wojennych przygotowań policyjnych byliby przeszli spokojnie ulicą i na nic nie zwracali uwagi. Po co urządzono to robienie sensacyi na ulicy, to pozostanie już tajemnicą władz. W każdym razie należy zaznaczyć, że wyłącznie władze były jedynym czynnikiem, robiącym z nakładem bardzo gorliwej energii nastrój uliczny.

Delegatem do Rady szkolnej krajowej wybrała wczoraj Rada miejska 45 głosami dotychczasowego delegata prof. Ciesielskiego. Kandydat opozycyi prof. Pawlewski otrzymał 32 głosów. Przeciw wyborowi wniosła opozycya protest.

Z kraju.

Samobójstwo z miłości. W aptece p. Radwańskiego w Trzebini służył od dwóch lat 19 letni Ludwik Kopeć ze Lwowa, który zaznajomił się z przystojną Józią Knapikówną, służącą u dra Dobrzyńskiego. Stosunek wzajemny coraz bardziej się zacieśniał i młodzi postanowili się pobrać jak najrychlej. Wtem Józia dowiedziała się, że Kopeć nie rychło będzie mógł wstąpić w związek małżeński, gdyż nie odbył jeszcze służby wojskowej i odmówiła mu swych względów, zrywając z narzeczonym, na którego długoby jeszcze czekać musiała. Rozżalony zawodem Kopeć tak wziął sobie do serca zmianę usposobienia narzeczonej, że w poniedziałek zażył silnej trucizny. Pomoc lekarska okazała się bezskuteczną i Kopeć wśród męczarni umarł.

Z zaboru rosyjskiego.

Zuchwały napad bandytów. Wczoraj w południe dokonano w Warszawie zuchwałego napadu bandyckiego na intendanta szpitala żydowskiego p. Baumrittera. Intendant, otrzymawszy w magistracie 5900 rubli dla dokonania wypłaty urzędnikom i służbie, wracał powozikiem do szpitala. Nagle na ulicy Skierniewickiej, prowadzącej z szosy wolskiej do szpitala na Czystem, powóz zatrzymało czterech ludzi, uzbrojonych w rewolwery. Baumrittera wyciągnięto z powozu, powalono na ziemię i zaczęto przeszukiwać kieszenie. — Bandyci zabrali 5900 rubli, w tem 1000 rubli w miedzi i srebrze. Usiłującego się bronić B. bandyci ciężko zranili wystrzałem z rewolweru w udo. Tymczasem stangret zaciął konie i w całym galopie popędził do znajdującej się w pobliżu kancelaryi naczelnika straży ziemskiej. Zaalarmowani strażnicy ziemscy wraz z naczelnikiem straży udali się w pościg za bandydami, z których dwóch wpadło do domu Nr 4 przy ulicy Hrubieszowskiej. Bandyci wbiegli do piwnicy, skąd zaczęli strzelać do ścigających ich strażników. Ci odpowiedzieli również strzałami z karabinów i rewolwerów. Po krótkim czasie strażnicy wtargnęli do środka piwnicy i bandytów schwycili. Jeden z nich był raniony. Otrzymał dwie rany postrzałowe głowy z wypadnięciem oka. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego odwiózł go pod konwojem do szpitala w cytadeli, a drugiego zabrali strażnicy. Przy bandytach znaleziono pieniędze, ale tylko srebrne, resztę gotówki zabrali dwaj inni bandyci, którzy uciekli.

Ze świata.

Eksplozya na okręcie. Z Marsylii donoszą: Na pokładzie okrętu „Jules Henri", który przybył z Filadelfii z ładunkiem nafty, nastąpiła onegdaj eksplozya, prawdopodobnie z powodu zapalenia się gazów naftowych. Z 20 robotników, znajdujących się na pokładzie, wydobyto 6 nieżywych, a 10 ciężko ranionych. Okręt jest silnie uszkodzony.

Pożar więzienia. W Leawenwort w stanie Kansas (Stany Zjednocz.) więzienie wojskowe spaliło się. Żołnierze otoczyli gmach więzienia i grozili więźniom rozstrzelaniem na wypadek, gdyby usiłowali uciec. Następnie otworzono cele i więźniowie pod bagnetami i wobec nabitych rewolwerów przeprowadzeni zostali do miejsca bezpiecznego. Sądzą, że żaden z więźniów nie uciekł, ani też nie został spalony.

(Loterya ogrzewalń ludowych.) Ciągnienie tejże loteryi dzisiaj o godz. 8 wieczór w sali losowań c. k. Kasy długów państwowych Wien I., Singerstrasse.

TELEGRAMY

z dnia 2 kwietnia.

Przeniesienie stolicy z Belgradu.

Belgrad. Na dzisiejszem posiedzeniu skupczyny przewodniczący podał do wiadomości, że prezydyum skupczyny wręczyło rządowi podpisane przez 72 posłów pismo, domagające się przeniesienia rezydencyi królewskiej w głąb kraju.

Z powodu świąt wielkanocnych odroczono skupczynę do 15 b. m.

Belgrad. Miasto Nisz upatrzone jest na rezydencyę królewską.

Ugoda austryacko-turecka w parlamencie.

Konstantynopol. Sprawozdanie komisyi dla ugody austryacko tureckiej wywodzi: Okupacya Bośni i Hercegowiny przez Austro Węgry postanowioną była jeszcze przed wojną w r. 1877 przez tajną ugodę między Rosyą a Austro-Węgrami. Na kongresie berlińskim mocarstwa uznały okupacyę i administracyę obu prowincyi przez Austro-Węgry. Po politycznym przewrocie w Turcyi, Austro-Węgry proklamowały aneksyę i zawiadomiły o tem Portę. Austro-Węgry opuściły sandżak Novi-Bazar. Z powodu tej proklamacyi i notyfikacyi Porta protestowała przeciw postępowaniu Austro-Węgier i zwróciła się do Europy dla ochrony swoich praw, opartych na traktatach. Ponieważ jednakże mocarstwa uznały aneksyę jako fakt dokonany, poleciły one szukać kompensaty na polu finansowem.

Austro-Węgry, które opuszczenie sandżaku uważały za kompensatę, o rokowaniach nic nie chciały wiedzieć. Jednakże wobec strat, poniesionych z powodu bojkotu towarów austryackich w Turcyi, rząd austro-węgierski skłonił się do porozumienia na podstawie kompensat finansowych.

Turcya, idąc za radą mocarstw, rozpoczęła teraz te rokowania, które doprowadziły do umowy właśnie przedłożonej i której przyjęcie komisya proponuje.

Bunt wojskowy w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Ruch wśród albańskich w Ildiz nie jest jeszcze ukończony. Wczoraj wieczorem minister wojny powołany został do Ildizu w tej sprawie.

Duma.

Petersburg. Duma obradowała wczoraj nad budżetem wojskowym; obrady prowadzono w stanie wielkiego podniecenia, przyczem różni mowcy poruszali politykę zagraniczną.

Referent komisyi budżetowej, przywódca październikowców Guczkow, zalecił uchwalenie całego budżetu wojskowego w sumie 512,625.793 rubli. Rosya przeżywa obecnie dni żałoby narodowej i wzywał do natężenia wszystkich sił narodu.

Szef kancelaryi ministerstwa wojny zdawał sprawę o szeregu bądźto już przeprowadzonych, bądźto dopiero planowanych „reform wojskowych", jakoto: reorganizacyi najwyższej rady wojennej, podporządkowania komitetu mobilizacyjnego pod sztab generalny, reformy akademii wojskowej itd.

Puryszkiewicz podniósł uczucia żałoby z powodu wydarzeń dni ostatnich. Mówił o poniżeniu narodu i o hańbie, jaką Rosya przeżywa. Odpowiedzialność za tę drugą Cuszimę spada po większej części na większość Dumy, która rozgłosiła przed światem braki armii rosyjskiej. Austro węgierski attaché wojskowy niedawno doniósł rządowi swojemu o wojskowej słabości Rosyi, poczem Austrya rozpoczęła szereg aktów wyzywających względem Rosyi, która otrzymała ultimatum takie, jakiego w ciągu tysiąca lat nie zapisała historya rosyjska.

Czeidze (soc. dem.) powiedział, że obce mocarstwa znają antagonizm ludu rosyjskiego do rządu i że zagranica dyktuje Rosyi ustawy. Tylko zwycięstwo ludu może podnieść znowu powagę Rosyi. Każda kopiejka uchwalona dla obecnego rządu, przyczynia się tylko do przedłużenia obecnej hańby Rosyi.

* **Posiedzenie wspólne** zarządów stowarzyszeń mieszczących się w lokalu „Postępu" w Krakowie (Krakowska 25) odbędzie się w sobotę 3 b. m. o godz. 10 rano.

Sprawy partyjne.

Konferencya wszystkich Zarządów grup i Komitetów gmin podmiejskich odbędzie się **we czwartek dnia 8 kwietnia br.** o godzinie 7 wiecz. w Związku stow. rob. Wiślna 5, I p.

Porządek dzienny: 1. Święto 1 Maja. 2. „Czerwona niedziela". 3. Organizacya prasowa.

Na konferencyę tą zapraszamy również wszystkich towarzyszów mieszkających w mieście. Wzywamy do punktualnego przybycia.

Komitet miejscowy P. P. S. D,

Odleżałe czyste, silne nalewki owocowe, rosolisy, rumy, koniaki, stark

na miary, flaszki i t. d. poleca

nadzwyczaj tanio, bo po hurtownych cenach litr od 1 K. wzwyż

Parowa fabryka wódek polskich

Romana Marczyńskiego, Półwsie Zwierzyniec „Pałac“ telefon Nr. 77

tuż za rogatką Zwierzyniecką.

Ważne dla Pań! PRACOWNIA SUKIEN i KONFEKCYI DAMSKICH S. Prisel

została przeniesioną do lokalu przy **ul. Grodzkiej 20.**

Kostyumy angielskie i suknie najnowszych fasonów, wykonuje nadzwyczaj starannie i gustownie. Obstalunki przyjmuje na umówionych warunkach.

Antoni Jarosz

Pracownia i sprzedaż kapeluszy, przyjmuje wszelkie reparacye: odnawiania, prasowania i przerobienia na najnowsze fasony. Kraków, ul. Sławkowska L. 23. 333

Rowery

używane pierwszorzędnych fabryk w dobrym stanie K 36, 44 i 50. Nowe „Atilla“ z gwarancyą na trzy lata K 116. Wysyłka za nadesł. zadatku K 15. Powołującym się na „Naprzód“ 10% rabatu z cennika. S. Rundbakin, Wiedeń IX. Rögergasse 23/9.

Zdolny monter

samodzielny do inst. wodociągów, (pożądany byłby blacharz monter) znajdzie stałe zatrudnienie zaraz. Wiadomość udzieli A. Kumer, Karmelicka 24.

SERKI FRANCUSKIE „IMPERIAL“

Sprzedaż hurtowna i detaliczna w mleczarni „Racya“, ul. Dietla 79.

15. ULICA POSELSKA 15.

Zamówienia na

Święta wielkanocne

przyjmuje

: Fabryka wyrobów cukierniczych :

prowadzona pod zarządem R. Pieczarki

Poselska 15, Kraków.

Na prowincyę zlecenia odwrotnie.

15. ULICA POSELSKA 15.

Moczenie w łóżku

ustaje natychmiast **pod gwarancyą.** Informacye udziela się bezpłatnie. Należy podać wiek i płeć! Najlepsze pisma dziękczynne. Środek polecony przez lekarzy.

INSTYTUT „SANITAS“

Velburg P. 178, Bawarya (Bayern).

Zdolni PANOWIE i PANIE są poszukiwani

dla odwiedzania prywatnych gości.

Zarobek dzienny od 20 do 25 koron. Bliższych wiadomości udziela **w niedzielę** od godz. 10—12 przed południem, **w poniedziałek** od godz. 10—12 przed południem i od godz. 5—7 po południem. **W HOTELU SPATZA, MIODOWA L. 7. Freund i Mangel.**

Gorsety „Directoir“

udoskonalone według modeli agielsk. i francuskich, jedynie eleganckie, modne i wygodne dostać można tylko

w pierwszej krajowej fabryce gorsetów **H. Schmeidlera, Kraków, Stradom 15**

Filia: ulica Grodzka 1, (wchód przez sień).



Gorsety le Néos, opaski la Néa Dra Frz. Clenarda w Paryżu.

---

110 FILII

NASTĘPUJĄCE FILIE W GALICYI:

Jarosław
Kołomyja
Tarnów
Rzeszów
Nowy Sącz
Stanisławów
Przemyśl
Lwów
Czerniowce

1800 par tygodniowej produkcyi

Bergsteigery męskie K 16 American Style czarne i żółte

NADZWYCZAJ TANIE

TRWAŁE, ELEGANCKIE I UZNANE ZA DOBRE

Buciki damskie do sznur. K 6.50 bardzo trwałe

jest **OBUWIE** firmy

Alfred Fränkel, spół. kom.

Główny skład największej fabryki obuwia w monarchii

Kraków, Rynek gł. L. 14. Zastępca L. Steigler.

Specyalność: Wyrób Goodyear, towar światowy, obecnie najdoskonalsze obuwie!!!

Buciki damskie do sznur. K 12.50 szewro Goodyear Welt

Jakość wypróbowana! Największy wybór!

Półbuciki damskie szewrowe bardzo eleganckie czarne i żółte od 7.50 do K 13

1200 zatrudnionych i robotników

NASTĘPUJĄCE FILIE W GALICYI:

Jarosław
Kołomyja
Tarnów
Rzeszów
Nowy Sącz
Stanisławów
Przemyśl
Lwów
Czerniowce

Wykonanie nadzwyczaj staranne



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej 561

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ścisłe wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

Praktykanta

poszukuje biuro handlowe i spedycyjne Schamroth i Kohn, Kraków, ul. Kolejowa 6.

Metodą Berlitza

dzielają lekcyj osobnych i zbiorowych

Anglik z wyższem wykształceniem
Francuz z wyższem wykształceniem
Niemiec z wyższem wykształceniem
Włoch z wyższem wykształceniem

ul. Floryańska 25, I. piętro

Ważne dla Gospodyń!

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że nadszedł świeży transport rozmaitej

porcelany karlsbadzkiej

przy ul. Sławkowskiej l. 31.

Sprzedaję różne naczynia na wagę od 50 do 60 halerzy za 1 klg., restauracyjne talerze po 32 hal. za 1 kg.

Upraszam o jedno tylko zakupno na próbę, celem przekonania się o niebywałej taniości.

Polecając się łaskawej pamięci kreślę się z poważaniem

M. ZANGEN

dawniej VOGELHUT.



Hygieniczne Wózki Dziecięce do spania i do siedzenia

poleca po cenach fabrycznych. Fabryka wózków dziecięcych i wyrobów koszykarskich

R. LIPSCHÜTZ, Kraków, ul. Sławkowska L. 14

Szanowna Pani Gospodyni!

Proszę spróbować

Munka mydło jędrne

Marki ochronne: **„Nosorożec“** lub **„Kosa“.**

Skutek niezrównany!

Szymon Munk, Fabryka mydła w Żywcu 7.

Założona w roku 1846.

☞ Dziś ☜

Nieodwołalnie 3 kwietnia 1909 ciągnienie

Loteryi Jubileuszowej Ogrzewalń Ludowych

1.500 wygranych rzeczywistej wartości 55.000 K.

Trzy główne wygrane Kor. 30.000 — 5.000 — 1.000

będą na żądanie wygrywającego wypłacone **gotówką** po strąceniu 10% i ustawowego podatku loteryjnego.

Losy po 1 kor. do nabycia we wszystkich trafikach, kantorach loteryjnych, kantorach wymiany i w biurze lot. w Wiedniu I, Spiegelg.

Na Święta Wielkanocne

Kawior niesolony, Homary, Majonezy, Aspiki rybne, Pasztet z dziczyzny i strasburski, Galantyny i Rolady z drobiu, Szynki swojskie i praskie, Kapłony, Pulardy, Kurczęta, Kwiczoły faszerowane, Jarząbki i Pardwy, Jabłka tyrolskie i francuskie, „Calville“, Winogrona słodkie, Owoce kandyzowane francuskie (Fruits assortis glaces), Ananasy świeże i w konserwie, Stara Żytniówka, Porter angielski wytrawny, Smaczne wina węgierskie — poleca

A. Hawełka—Kraków

Maurycy Schapira

egz. nauczyciel buchalteryi,

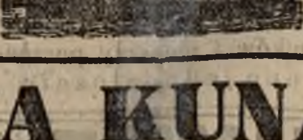
ul. Starowiślna L. 39, parter

udziela gruntownej nauki

BUCHALTERYI

pojedynczej i podwójnej

z przygotowaniami do egzaminu w c. k. Akademii handlowej oraz stenografii, polskiej i niemieckiej korespondencyi handlowej, rachunków kupieckich, bankowych itp., również w języku polskim i niemieckim pod przystępnymi warunkami.



LINIA KUNARD

najszybsza przeprawa do

Ameryki i Kanady

Główne zastępstwo:

we Lwowie, ulica Grodecka 99 i ulica Sykstuska 2.

Wyjaśnienia darmo.

Precz z mamkami!

gdyż **NUTRICIA**

jedyny Zakład dla Galicyi i Bukowiny wyrobu mleka dla niemowląt i dzieci lekarza gminnego **Dr Fr. Fruchtmana** Lwów, Zniesienie, Tel. 1229. według systemu prof. Dr Backhausa wyrabia mleko zastępujące skutecznie mleko matki. Główne składy: Droguerya I. Fruchtmana Lwów, Kazimierzowska 11., i we wszystkich aptekach i drogueryach. — Zakład dostarcza też Kefiru, Kumysu i mleka świeżego. Dostawa własnymi wozami do domu bezpłatnie. — Prospekty na żądanie. 184 12

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 720).